WYDANIE DE NIEDZIELA 23 KWIECIEŃ 1933 ROK II - NR. 110

Siedem groszy

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

AFERY, OSZUSTWA, FAŁSZERSTWA — ŻYWIOŁEM KŁECZKOWEJ

Bujne życie pięknej żydówki, ex-żony blacharza krakowskiego

Cieszyn, 22-go kwietnia.

Olbrzymia afera bielskich aferzystów Goldfadena, Kłeczkowej i Skonlecznej, którą Sąd Okręgowy w Cieszynie będzie rozpatrywał w poniedziałek 24 bm., budzi ze względu na stanowiska społeczne, jakie zajmowali aferzyści zrozumiałe zainteresowanie.

Jak to już donosiliśmy, Goldfaden jest międzynarodowym aferzystą i był już kilkakrotnie karany za oszustwa przez sąd niemiecki i czeskie. Kuzynka jego Kłeczkowa zaś jest żoną b. dyrektora policji w Bielsku, a trzeciej oskarżonej mąż jest oficerem Wojsk Polskich.

Piękna żydóweczka

Karjera Kłeczkowej przedstawia się sensacyjnie. Młoda i przystojna żydówka była żoną blacharza Horowitza z Krakowa i miała z nim dwie córki. Kłeczek, będąc urzędnikiem w policji krakowskiej „odbił" żonę Horowitzowi i zamieszkał z nią pod jednym dachem. Zrozpaczony stratą pięknej żony Horowitz pisał na Kłeczka zażalenia do jego władz przełożonych. Jedno z tych zażaleń znalazło się również w ministerstwie. Wtenczas ministerstwo postawiło Kłeczkowi ultimatum, aby: albo ożenił się z Horowitzową, albo wystąpił z policji.

Małżeństwo z Kłeczkiem

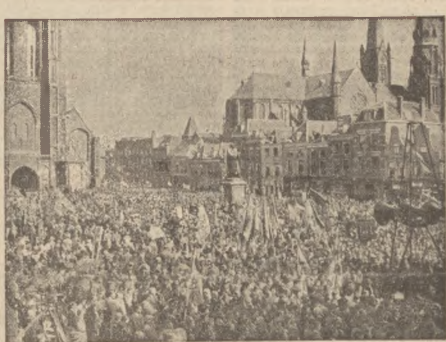
Zakochany urzędnik wybrał drugą możliwość i wystarawszy się o zezwolenie na zawarcie ślubu, połączył się węzłem małżeńskim z piękną żydóweczką.

Z tego małżeństwa jest trzech małoletnich chłopców. Starsza córka Kłeczkowej przeszła na katolicyzm i obecnie pracuje w Magistracie m. Bielska pod nazwiskiem Horowitzówna. Kłeczek wniósł krótko przed wykryciem afery podanie o nadanie jej nazwiska „Kłeczek". Druga córka Kłeczkowej z pierwszego małżeństwa jest do dziś dnia żydówką, zamieszkiwała jednak u Kłeczków w Bielsku, przy ul. Bilchowej 35. Kłeczek został do Bielska przeniesiony na stanowisko dyrektora policji.

Obecnie po wykryciu afery Kłeczek wszczął przeciwko swej żonie, która przebywa nadal w areszcie śledczym kroki rozwodowe. Kłeczek ma w sferach urzędniczych opinję człowieka solidnego i uczciwego. Obecnie jest on spensjonowany i przed kilku dniami zmienił miejsce zamieszkania.

Szeroki tryb życia

Przeciwko Kłeczkowi nie toczyły się dotychczas żadne dochodzenia. Twierdził on, że o manipulacjach żony nic nie wiedział. Jeżeli rozprawa nie ujawni żadnej winy Kłeczka, to wojewoda przyrzekł mu jakąś posadę, ale nie w policji, ani państwową. Wielką sensację w toku rozprawy stanowić będą zeznania Kłeczki, tembardziej, że jest dużo weksli, podpisanych przez Kłeczkową, a żyrowanych przez Kłeczka, m. in. weksle na 7 tysięcy złotych pożyczonych od restauratora Loeschnera (Bielsko, ul. Staszica). Kłeczkowie przez dłuższy czas nie płacili czynszu za mieszkanie, mimo, iż zarabiał on nieźle. Jak wynika z tego, Kłeczkowie prowadzili szeroki tryb życia.



Z okazji 4-setnej rocznicy urodzin, twórcy niepodległości Holandji, księcia Wilhelma Orańskiego, odbyły się w całej Holandji wielkie uroczystości. Ich punktem kulminacyjnym była uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Wilhelma w Delft, gdzie ten holenderski bohater narodowy został w r. 1584 podstępnie zamordowany przez Baltazara Gerarda.

Kłeczkowa w sidłach demona afer

W powodzi oszustw

Kłeczkowa i jej cioteczny brat, Goldfaden oszukiwali na wszystkie strony. Rozgłaszali oni w Bielsku, że mają znajomości i stosunki wśród wyższych urzędników i że mogą korzystnie wśród nich sprzedawać towar. Brali więc od kupców towar do komisowej sprzedaży. Towar ten rzeczywiście sprzedali, a pieniądze sprzeniewierzyli. W ten sposób poszkodowali oni Hermana Stuetzla z Bielska na 3.150 zł. Wzięli oni od niego w komis złotą papierośnicę, brylantowe kolczyki i pierścień brylantowy. Od kierownika firmy Jankowski i Syn wyłudzili perskie dywany wartości 3.282 zł. Aferzyści grasowali również w Katowicach, gdzie od właściciela firmy „Juvelja" wyłudzili złotą papierośnicę, 4 pierścionki z brylantami i złoty zegarek ogólnej wartości 3.500 złotych.

Goldfaden nie płacił za mieszkanie, pożywienie i napoje. Nabrał więc Jerzego Sikoro na 750 zł., Alojzego Flazaka na 80 złotych. Pozatem urządzał niebieski ptaszek wycieczki samochodowe, za które nigdy nie płacił. I tak poszkodował on Franciszka Woźniczka na 288,40 zł., Jana Jaworskiego na 27,40 zł., oraz Rudolfa Zdazka na 250 zł.

Gdzie podziewała Karolina Kłeczkowa pieniądze pozostanie prawdopodobnie zagadką na zawsze. Od roku 1930 do chwili aresztowania jej pożyczała pieniądze na lewo i prawo.

Zmyślone historie

Aby wzbudzić u wierzycieli zaufanie, opowiadała ona zmyśloną historję, że trudni się dostarczaniem środków spożywczych do Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach, Domu Zdrowia w Bystrej, oraz do Domu Medyków w Krakowie. Wyłudzając od swych ofiar pieniądze twierdziła, że pieniądze są jej potrzebne do interesu na przeciąg kilku tylko dni. Oczywiście, że sprytna oszustka „pożyczek" tych nigdy nie zwracała.

„Pożyczki"

W Bielsku „pożyczyła" ona od Vogla 9.300 zł., oLeschnerowej 7.000 zł., Getreidera 2.829 zł., Zuberówny 1.450 zł., Friedmana 4.200 zł. i 300 dolarów, Messingowej 2.000 zł., Friedmanowej 1.639 zł., Półchłopkowej 500 zł., Łabędzkiej 8.000 zł., Łopatki 5.600 zł., Wiśniowskiego 2.600 zł., Klippera 900 zł., Krausowej 1.000 zł., Bielawkowej 200 dolarów, Wierzejewskiej 1.948 zł., Obrzutowej 9.150 zł., Bobiecowej 1.300 zł., Bleva 3.500 zł., Mozerowej 5.000 zł., Patinowej 8.000 zł. Razem więc oszukała 21 osób na ogólną sumę 86.013 zł. i 510 dolarów.

Mąż parawanem, pokrywającym oszustwa pięknej żony

Pozatem robiła Kłeczkowa majątek jeszcze w inny sposób, wykorzystując stanowisko swego męża. U jubilera Sonderlinga zabrała zegarek z łańcuszkiem wartości 338 zł. do pokazania mężowi. Oczywiście, że jubiler zegarka już więcej nie oglądał. Przybyłemu z Niemiec Alfredowi Dietrichowi obiecała wystarać się o zezwolenie na pobyt w Bielsku i za to pobrała od niego 400 zł. Dietrich został następnie z granic Polski wydalony. Znajdującej się w tarapatach pieniężnych Marji Fordeyowej obiecywała sprzedać korzystnie perły wartości 2.500 zł., które również sobie przywłaszczyła.

Działaczka na niwie społecznej

Pani dyrektorowa zajmowała się również pracą społeczną. Najwięcej odpowiadała jej praca nad zbieraniem dobrowolnych datków na różne organizacje społeczne. Pieniądze zebrane nigdy jednak nie znalazły się w kasach tych instytucyj, lecz znikały w głębokiej kieszeni Kłeczkowej. Sprzeniewierzyła ona 385 zł. i towar spożywczy na szkodę Zw. Powst. Śląskich, 110 zł. na szkodę Komitetu Nad Żołnierzem, 125 zł. na szkodę koła Polskiej Rodziny Opiekuńczej, 396,50 zł. na Bursę Polską im. Ignacego Paderewskiego. Pozatem sprzeniewierzyła wpłacone na różne cele społeczne przez Zofję Łukaszkiewiczową 89 zł., i ks. Edmunda Deutschka 30 dolarów.

„Naganiaczka"

Grasując dłuższy czas bezkarnie Kłeczkowa przyciągnęła do „spółki" żyjącą w seperacji żonę oficera Wojsk Polskich, Klarę Skonieczną. Rola Skoniecznej polegała na wyszukiwaniu ofiar, które następnie w sprytny sposób „obrabiano". Szajka ta chwaląc się przed niejakim Randem Mendlem stosunkami z wyższymi urzędnikami wyłudziła od niego 2.000 złotych za wystaranie się o koncesję dentystyczną. Rand do dnia dzisiejszego nie posiada koncesji dentystycznej, a wyłudzonemi pieniędzmi kobiety podzieliły się.

Skonieczna — pojętna uczennica

„Praca" na własną rękę

Nauka Kłeczkowej nie poszła w las, to też Skonieczna po zapoznaniu się z praktykami Kłeczkowej poczęła wnet „pracować" na własną rękę i na własny rachunek. A ponieważ miała więcej czasu, będąc samotną kobietą, odwiedzała w Bielsku wszystkie zamożniejsze rodziny, u których zbierała również datki na cele społeczne. Poszła nawet dalej, gdyż sfałszowała kilka dokumentów prywatnych. Na dokumentach tych sfałszowała Skonieczna podpisy różnych osób, stojących na czele organizacyj społecznych, wypisując sobie upoważnienia do zbierania składek. W mieszkaniu posiadała ona cały szereg fałszywych pieczątek różnych organizacji społecznych.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

(Dokończenie ze strony 1-szej).

Kleczkowa i Skonieczna wykorzystując stanowiska swych mężów obracały się w wyższych sferach i gdzie im tylko się udawało — oszukiwały. Gdy spryt ich nie wystarczał, przyciągały do spółki Goldfadena, który właściwie wykształcił Kleczkową na sprytną aferzystkę, będąc jej złym duchem.

W toku dochodzeń policyjnych Kleczkowa symulowała chorobę umysłową, lecz badana przez lekarzy psychjatrów w Krakowie została zdemaskowana jako sprytna symulantka. Widząc więc, że żadne wybiegi nic nie skutkują, uderzyła ona w ton pokory i ze skruchą do winy się przyznała. Do winy przyznał się również Goldfaden i Skonieczna.

Stara miłość nie rdzewieje

Z powodu przyznania się oskarżonych do winy rozprawa zostanie prawdopodobnie zakończona w jednym dniu, mimo iż wezwano 23 świadków. Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia S. O. dr. Karwowski, oskarżenie popierał będzie prokurator S. O. dr. Hanzel. Oskarżonego Goldfadena bronił będzie adwokat dr. Glanz z Cieszyna, osk. Kleczkową i Skonieczną zaś adwokat dr. Aschenbrenner z Krakowa. Jak krążą pogłoski dla osk. Kleczkowej zapłacił jej pierwszy mąż Horowitz.

W jednym z następnych numerów opiszemy karjerę Skonecznej, która również obfituje w sensacyjne szczegóły.

Kult nagości w łomżyńskich gimnazjach żeńskich

Uczennice zmuszano do rozbierania się w obecności półnagich mężczyzn

Przed warszawskim Sądem Apelacyjnym toczyły się w sobotę dwie sprawy bardzo charakterystyczne dla stosunku sanacji religii katolickiej. Obie pochodzą z terenu miasta Łomży.

Głośnem echem swego czasu odbiło się w całej Polsce orędzie księdza biskupa łomżyńskiego Łukomskiego, zwracające uwagę na smutne obyczaje, jakie się wkradły do tamtejszych szkół. Uczenicom szkół mianowicie nakazywano odbywanie w kostjumach gimnastycznych ćwiczeń wspólnie z żołnierzami miejscowego garnizonu, którzy ćwiczyli niemal nago, bo tylko z niewielkiemi opaskami, a przytem władze szkolne zmuszały dziewczęta do rozbierania się na stadjonie w obecności żołnierzy, twierdząc, że muszą wytępić fałszywy wstyd. Na terenie szkół średnich łomżyńskich, a przedewszystkiem w nauczycielskiem seminarjum żeńskiem panowała specjalnie silna agitacja antyreligijna wśród młodzieży.

Po ukazaniu się listu pasterskiego księdza biskupa Łukomskiego, nauczyciele tego seminarjum, podeirzewając, że informatorem biskupa był ich kolega ksiądz prefekt Łada, uchwalili zbojkotować go towarzysko, a uchwałę wydrukowali w miejscowym sanacyjnym organie „Przeglądzie Łomżyńskim". Ksiądz prefekt Łada wystąpił na drogę sądową przeciwko 18-tu podpisanym pod odezwą nauczycielom, ale Sąd Okręgowy wszystkich uniewinnił, wobec czego ks. Łada odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Pomoc dla bezrobotnych akcją „antypaństwową"

Druga sprawa dotyczy bezpośrednio ks. biskupa Łukomskiego, który w roku zeszłym wydał orędzie do wiernych, polecając im gorące zajęcie się pomocą dla bezrobotnych. W „Przeglądzie Łomżyńskim" i tym razem zaatakowano ostro księdza biskupa, zarzucając mu ni mniej ni więcej tylko, że... „prowadzi akcję antypaństwową" albowiem rozbija fundusz pomocy bezrobotnym. Ksiądz biskup dotknięty napaścią, wystąpił przeciwko redakcji do sądu o obrazę, ale Sąd Okręgowy na odbytej w styczniu ub. roku rozprawie, wydał także wyrok uniewinniający. I ta więc sprawa przeszła do drugiej instancji.

Obie skargi odwoławcze znalazły się 22. bm. przed trybunałem warszawskiego Sądu Apelacyjnego, któremu przewodniczył, znany z procesu brzeskiego sędzia Hermanowski. Skargę kasacyjną biskupa Łukomskiego przeciwko redakcji „Przeglądu Łomżyńskiego" sąd oddalił. Sprawa druga, dotycząca księdza Łady, przeciągnęła się, jednak i w tej sprawie spodziewany jest wyrok, uniewinniający sanacyjnych nauczycieli.

Strejk głodowy załogi kopalni „Jan" w Karwinie

Tłumy demonstrantów przed kopalnią. — Policja interwenjowała

Z dniem 20 bm. na szybie „Jan" w Karwinie, należącym do koncernu kopalń Larisch-Moennicha rozpoczęło 573 górników głodówkę podziemną. Przy rannej zmianie zjechało 307 górników, lecz powróciło ich tylko 35. Pozostali 272 górników oświadczyli, że pozostaną na dole i prowadzić będą głodówkę tak długo, dopóki nie zostaną spełnione ich życzenia.

Domagają się oni bowiem, aby się w kopalniach więcej pracowało i aby zostały cofnięte ostatnie wypowiedzenia górników z pracy.

W południe zjechała druga zmiana w liczbie 301 ludzi, którzy również przystąpili do podziemnego strejku. Wobec tego trzeciej zmiany, która miała zjechać wieczór do szybu już nie wpuszczono. Przed kopalnią zgromadziły się tłumy demonstrantów, których wzmocnione oddziały policyjne rozpędziły. Według doniesień pism czeskich, strejk podziemny zorganizowany został przez komunistów i rozwinąć się miał na całe Zagłębie węglowe.

Krwawe starcia robotników z policją w Białymstoku

Trzech policjantów rannych

Z Białegostoku donoszą:

W dn. 21 bm. doszło tam do poważnych rozruchów, wywołanych na tle bezrobocia oraz strejku włókienniczego. Doszło do starć z policją, przyczem od kamieni zostało zranionych trzech policjantów, a kilka osób z pośród tłumu odniosło rany tłuczone. Jak się okazuje, przywódcy związków robotniczych stracili panowanie nad masami, agitatorzy zaś starali się obecnie strejk podsycić, aby z okazji 1-go maja doprowadzić do ekscesów. Zarządzona przez inspektora pracy próba ugodowej likwidacji strejku nie dała wyników, wobec oporu fabrykantów.

Ogromny pożar

5 miljonów litrów rumu

Z Londynu donoszą:

W nocy na sobotę szalał w zachodnio-indyjskim doku w porcie londyńskim olbrzymi pożar, jakiego od dawna w Londynie nie przeżyto i zniszczył składy z 5 milj. litrów rumu.

Szkoda wynosi około 200 miljonów złotych.

Pożar wybuchł o godz. 21 w pewnej szopie drewnianej przy ul. rumowej.

W ciągu niewielu minut olbrzymie składy stały w płomieniach. Straż pożarna podjęła natychmiast akcję ratunkową przy użyciu 150 sikawek i setek wężów, ale pomimo to pożar rozszerzał się coraz bardziej.

Około północy zdawało się, jak gdyby dok miał spłonąć.

Pracę ratunkową utrudniały nieustanne eksplozje.

Znany żaglowiec „Faraday" i inne w pobliżu znajdujące się okręty zdołano tylko z trudnością uratować.

W pobliżu ognia gromadziły się tłumy ludzi. W sobotę rano można było wycofać 60 sikawek, ale pożar jeszcze ciągle nie jest ugaszony.

Mossakowski zawisł na szubienicy

Zbrodniarz w obliczu śmierci okazał zupełną skruchę

Ponieważ p. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wyrok na Mossakowskim został wykonany.

Morderca wyraził w rozmowie z dozorcą chęć ujrzenia i pożegnania się ze swoim 3-letniem dzieckiem.

Około godz. 1-ej w nocy Mossakowski zażądał kolacji, którą przyniesiono mu z „Dworu Artusa".

O godz. 1.20 po północy przyjechał z Warszawy kat Braun.

Nad ranem Mossakowski, zdając sobie sprawę, że godziny jego są policzone, poprosił o księdza, wobec którego okazał zupełną skruchę, modląc się żarliwie.

Wyrok został wykonany dziś o świcie na dziedzińcu więzienia karnego. Mossakowski aż do ostatniej chwili był spokojny.

Obniżka płac urzędniczych nie da oszczędności

a znacznie pogorszy położenie pracowników

Ogromne zadłużenie niższych urzędników

Z Warszawy donoszą:

Uporczywe pogłoski o zamiarze Rządu obniżenia pensyj urzędniczych wzbudziły w zainteresowanych kołach zrozumiałe poruszenie. Na odbytem w piątek plenarnem posiedzeniu delegatów Związków Urzędników Państwowych postanowiono zwrócić się do p. ministra Skarbu o wyjaśnienie zamiarów Rządu, gdyż p. minister w dniu 10 grudnia oświadczył wprawdzie delegacji urzędników, że Rząd nie będzie obniżał pensyj urzędniczych, od tego jednak czasu minęło już 4 i pół miesiąca i nie wiadomo, czy Rząd stoi dalej na poprzedniem stanowisku. Delegaci zwrócili się w sobotę w min. Skarbu z prośbą o audjencję.

Skasowanie szczeblowania

Jak się okazuje, pogłoski o obniżeniu pensyj urzędniczych pochodzą z Krakowa, gdzie je podało pismo urzędnicze „Jedność" i to w dwóch wersjach: Pierwsza mówi o skasowaniu szczeblowania i o zniesieniu dodatków, tak że pensje będą ustalone w globalnej cyfrze w złotych, a nie jak dotychczas w punktach. Spełnienie tej możliwości dotknęłoby głównie urzędników, pobierających różne dodatki, jak mieszkaniowy, ekonomiczny, rodzinny, oraz będących na wyższych szczeblach. Druga wersja jest jeszcze groźniejsza, gdyż twierdzi, że pensje urzędnicze, według wzoru rosyjskiego będą podzielone na 2 części, a mianowicie na pensję zasadniczą i na dodatek pensyjny. Urzędnicy opłacaliby stawki emerytalne od obu części pensji, emeryturę jednak otrzymywaliby tylko od pensji urzędniczej, co oczywiście odbiłoby się niesłychanie dotkliwie na emerytach i to nietylko państwowych, alo i samorządowych, Rząd bowiem stoi na stanowisku całkowitej równorzędności w traktowaniu obu tych kategorji. Miał to być sposób zmniejszenia w budżecie wydatków emerytalnych.

Urzędnicy toną w długach

Urzędnicy państwowi wskazują wobec tego na niesłychane obniżenie już dotychczas ich poborów i na ogromne zadłużenie, które według niedawnej ankiety wykazało, że 4 proc. urzędników nie posiada długów, średnie zaś zadłużenie wynosi u mężczyzn 1.621 zł., a u kobiet 927 złotych. 2/5 urzędników są obłożone do wysokości 3-miesięcznej pensji, 2/5 zaś do ½ pensji rocznej. Ze strony rządowej dotychczas nie nastąpiło żadne oficjalne zaprzeczenie. Na podstawie informacji półurzędowych można stwierdzić, że kwestja zmiany pragmatyki urzędniczej w kierunku zastąpienia pensji sumami globalnemi (a więc ze zniesieniem dodatków) jest już opracowywana od 2 lat. Podobno jednak zmiana nie ma jeszcze nastąpić w najbliższej przyszłości. Informatorzy ci twierdzą także, że zniesienie dodatku rodzinnego i mieszkaniowego nie jest przewidywane, gdyż przyniosłoby oszczędność niewielką, a dotknęłoby zwłaszcza silnie najniższą kategorję urzędników, u których dodatki te wynoszą 30 proc. poborów. I tak naprzykład woźny pobierający stałej pensji 140 zł., otrzymuje 40 proc. dodatków, które podwyższają jego pensję do łącznej sumy 180 zł.



W porcie gdyńskim.

Zaprzęganie wiary w rydwan hitleryzmu

Komisarz rządowy do spraw kościelnych w Meklemburgji

Z Berlina donoszą:

Premjer meklenbursko - szweryński Granzow, wydał rozporządzenie, mocą którego został zamianowany specjalny rządowy komisarz dla ewangielicko-luterskiego kościoła na terenie całej prowincji. Zadaniem komisarza będzie w myśl dekretu pana Granzowa, scalenie całego ustroju kościelnego prowincji z ogólnym kościołem na terenie Rzeszy.

Powyższy niebywały fakt wywołał w całych Niemczech niesłychane wrażenie. Meklenburska rada kościelna wysłała natychmiast telegramy protestacyjne pod adresem Hindenburga, Hitlera i ministra spraw wewnętrznych. Nadawcy powołują się na § 137 konstytucji, mówiący o wolności samolstanowienia o sobie wyznań religijnych na terenie Rzeszy.

Obradujący w piątek w Berlinie senat t. zw. staropruskiego kościoła powziął uchwałę solidaryzującą się z ruchem zjednoczenia wszystkich kościołów Rzeszy pod egidą Hitlera.



— W kołach politycznych duże zainteresowanie wywołała wiadomość, że do Wilna, gdzie bawi premjer Prystor i marszałek Piłsudski udał się w piątek wieczorem minister Spraw Zagranicznych płk. Beck. W związku z tem mówią, że w Wilnie toczą się bardzo ważne narady polityczne.

•

— W sobotę zmarł w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie pod Tarnowem w 75-tym roku życia ksiądz arcybiskup dr. Leon Wałęga, biskup Tarnowski, komandor orderu Polonia Restituta.

•

— Jak wygląda pomoc rządowa dla bezrobotnych, wymownym przykładem są stosunki w Żyrardowie, gdzie wobec całkowitego niemal unieruchomienia zakładów fabrycznych około 5000 ludzi jest bez pracy, natomiast zasiłki pobiera tylko... 118 osób.

•

— Władzom śledczym nie udało się dotąd odkryć sprawców kradzieży kosztownej monstrancji, dokonanej w Wielką Sobotę w kościele Panny Marji w Warszawie Zachodzi przypuszczenie, że została ona przez złodziei stopiona na metal. Jak się okazuje, monstrancja, o której początkowo donoszono, że przedstawia wartość 50.000 zł., była o wiele kosztowniejsza, szacunek jej bowiem wynosił 200.000 złotych.

•

— Socjalistyczny radca miejski Berlina Schlichting został w piątek aresztowany. W Hanoverze został aresztowany były nadburmistrz miasta Leinert.

•

— Jak podaje urzędowa pruska agencja prasowa w lecie ma zostać utworzona na politechnice berlińskiej katedra... wiedzy wojennej.

•

— Jak donosi z Kowna „Liet. Zinios", przybył tamże pewien żyd z Królewca, któremu hitlerowcy zadali aż 29 ciężkich ran, na rękach wypalili znaki swastyki, pokrajali nożem plecy zdarli poznokcie itd. Dziennik podkreśla, że żyda tego torturowali nie prości hitlerowcy, lecz urzędnicy z Królewca.

•

— Do centralnego komitetu wykonawczego w Moskwie wpłynęła prośba o ułaskawienie skazanych inżynierów angielskich Thortona i MacDonalda.

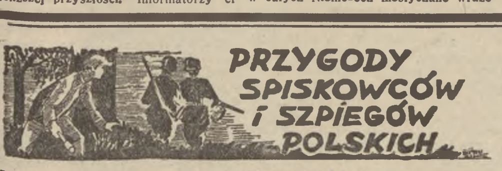
•

— Nowy olbrzymi sterowiec amerykański „Macon" odbył w piątek pierwszą podróż powietrzną zupełnie gładko. Należy zaznaczyć, że w okolicach, gdzie miał miejsce lotu Akron panowały w tym dniu bardzo nieprzychylne warunki atmosferyczne.

Hitlerowska prowokacja w Zagłębiu Saary

Z Paryża donoszą:

W Saarbrücken miejscowi hitlerowcy wywiesili z okazji urodzin „Führera" chorągwie ze znakiem swastyki. Policja chorągwie te zdjęła, a to w myśl rozporządzenia komisji rządzącej terytorjum zagłębia Saary, zabraniającego wywieszania wszelkich sztandarów partyjnych.



Władza wykonawcza spiskowców poznańskich

50)

Istniejący od roku 1914 spisek powstańców poznańskich, z wybuchem rewolucji niemieckiej przestał być organizacją zakonspirowaną i począł działać jawnie, mimo formalnego panowania Niemców. Już w dniu 10 listopada 1918 r. ujawnioną została publicznie główna siedziba spiskowców, mieszcząca się w harcówce I poznańskiej drużyny skautowej im. Bolesława Chrobrego w Poznaniu, przy Wielkich Garbarach 1.

Karne szeregi spiskowców zostały zmobilizowane, a Niemcy widząc ich siłę, poczęli uciekać i kryć się, pozostawiając swoje urzędowe placówki, na łasce losu.

Tak przedstawiała się sytuacja w pierwszych dniach rewolucji niemieckiej. Niestety, nie została ona przez Polaków wyzyskana.

Do Poznania poczęły napływać nowe oddziały niemieckie. Z Berlina i Szczecina przybyli nowi przedstawiciele władz pruskich, by zanarchizowany Poznań nietylko uporządkować, lecz również ujarzmić pod pruskim batem.

Spostrzegli to również dowódcy spisku.

Trzeba było pomyśleć o kontrakcji, a przedewszystkiem o stworzeniu oddziałów wywiadowczych i równocześnie władz wykonawczych, któreby siłę przeciwnika zbadały i wykonywały władzę dowództwa spisku.

Zorganizowanie tego pierwszego polskiego „drugiego oddziału" na terenie Poznania, powierzono staremu spiskowcowi Janowi Piłatowi.

Piłatowi zorganizowanie oddziału wywiadowczo - wykonawczego, nie przedstawiało zbyt wielkich trudności. Poznań i Wielkopolskę znał on na wylot, a ludzi umiał sobie dobrać w pośród starych spiskowców.

Główną siedzibą oddziału Piłata był lokal restauracyjny p. Golana, przy Dolnej Wildzie 71.

Oddział został zorganizowany 13 listopada 1918 r. i zaraz w tym samym dniu rozpoczął swoją działalność. Tegoż bowiem dnia a raczej nocy, Piłat ze swoimi spiskowcami wybrał się na wyprawę po broń i umundurowanie dla świeżo zorganizowanych oddziałów peowiackich na Wildzie i w śródmieściu.

Z baraków wojskowych za Bramą Kaliską, po steroryzowaniu odwachu, spiskowcy Piłata wywieźli karabiny wojskowe, amunicję i części umundurowania, na kilku wozach, do siedzib kompanji peowiackich, które mieściły się przy Drodze Dębińskiej w lokalu p. Kasprzaka Sant Domingo (oddział wildecki Przybeckiego), oraz w lokalu przy kościele Dominikańskim, (oddział Śródmieścia Talarczyka).

Następnym wyczynem oddziału wykonawczego było rozbrojenie wojskowego odwachu 20 pułku art. polnej przy więzieniu przy ul. Młyńskiej. Miało to miejsce w dniu 15 listopada 1918 roku. Spiskowcy odebrali Niemcom broń i zajęli więzienie.

W wyprawie tej udział brali Walenty Konieczny, Franciszek Nogaj, Tadeusz Paczkowski, Adam Paczkowski, Władysław Mazur, Władysław Hejnowicz, Kazimierz Kowalski, Stanisław Dąbrowski, Leon Porczyński, Władysław Kośmicki, Wiktor Falkenstein, Jan Szymaniak i Wacław Turkiewicz.

Samemu Piłatowi podczas tej eskapady powinęła się noga. Został on przez Niemców aresztowany i osadzony w więzieniu. Długo jednak nie siedział. Koledzy jego uwolnili go z niemiłej opresji.

Piłata żadne przeszkody nie zrażały. Kpił on z wszelkiego niebezpieczeństwa. Nic więc dziwnego, że zaledwie opuścił mury więzienia, począł broić dalej.

18. 11. 1918 r. rozbrojony został odwach 46 pułku piechoty przy arsenale i magazynach mundurowych, przy ulicy Rycerskiej. Łupem spiskowców padło przeszło miljon nabojów i duża ilość karabinów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



90)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W czasie walki ze żandarmami jeden z rozbójników Jan Helmfeld dostał się do niewoli. Postanowiono go uwolnić. W tym celu jeden ze zbójców, Beneke, zwany Prusakiem, miał o świcie wyruszyć do Bielska. Był to właśnie dzień jarmarku i do Bielska ciągnęły tłumy ludzi.

*

W miasteczku, choć dość jeszcze było wcześnie, panował ścisk, gwałt, ani przejechać.

— Nabok! nabok! — Słychać na wszystkie strony. Ten skręca dyszel, tamten strąca wóz, byle utorować drogę jadącym i idącym. A narodu gęstwiło się już coniemiara, bo jarmark był wielki, co się zowie.

Było też tego, że ani przeliczyć, ani okiem objąć. Wszystkie ulice, place, zaułki i podwórza zawalone były ludźmi, wozami i towarem różnym. A ze wszystkich stron dopływały jeszcze nowe rzesze ludzkie i cieśniły się, kołysały, toczyły po ciasnych uliczkach, aż domy się trząść zdały.

Niewielkie jeszcze po drodze błoto, tutaj bite i rozrabiane tysiącami nóg, było już po kostki i tryskało z pod kół na wszystkie strony.

Gwar już był znaczny, a wzmagał się z każdą chwilą. Głucha wrzawa huczała niby bór, jak morze się falowała i przewalała z końca miasta w koniec. Tylko niekiedy słychać było ryki krów, to granie katarynki przy karuzeli, to płaczliwe lamenty dziadów.

Czego też tam nie było?

A więc najpierw wysokie, płócienne budy, stojące we dwa rzędy, zapchane całkiem towarem kobiecym, więc płótnami, chustkami, wiszącemi na żerdkach, jak maki czerwonemi, aż w oczach się ćmiło. Drugie zaś widziały się żółte, inne buraczkowe — kto je tam wszystkie spamięta! A dziewuch i kobiet pełno było przed niemi, że i kija nie było gdzie wrazić. Jedne targowały i wybierały sobie, drugie chciały tylko popatrzeć i oczy ucieszyć ślicznościami.

A potem stały kramy, całe lśniące się od paciorków, lusterek, szychów, wstążek, kryzek na szyję, kwiatków różnych zielonych i złotych, czepków i nie wiedzieć, co jeszcze. Tam znowu święte obrazy sprzedawali w pozłocistych ramach i za szkłem, że choć stały pod ścianami albo i zgoła na ziemi leżały, szedł od nich taki blask, że jaki taki do czapki sięgał i znak krzyża świętego czynił.

W innem miejscu czapnicy pod domami porozwieszali szerokie drabiny, zawieszone od góry do dołu czapkami.

Za nimi znów szewcy tworzyli całą ulicę wysokich kozłów drewnianych, na których zaczepione za uszy, wisiały szeregi butów, takich zwyczajnych, żółtych do smarowania przetopionem sadłem, żeby wody nie puściły i takich już wyglancowanych i ciżem kobiecych z czerwonemi sznurowadłami, a na wysokich obcasach.

A za nimi stali rymarze z chomontami na kołkach i uprzężą rozwieszoną. A potem stali powroźnicy i ci, co sieci sprzedawali. I ci, co z sitami po świecie jeździli. I ci, co z kaszą po jarmarkach się wodzili. A kołodzieje, a garbarze. Tam znowu krawcy i kożusznicy rozwiesili swoje towary, od których bił taki zapach, że aż w nozdrzach wierciło.

A potem całe rzędy stołów nakrytych płóciennemi daszkami, a na nich zwoje kiełbas czerwonych i grubych, jak liny, wały żółtego sadła, boki wędzone, połcie słoniny, szynki, piętrzyły się stosami. Tam znów wisiały na hakach całe wieprzki wypaproszone i broczące posoką, że trzeba było odganiać psy, co się cisnęły.

Wpodle rzeźników jako bracia rodzeni, stali piekarze i na podesłanej grubo słomie, na wozach, na stołach, w koszach i gdzie się dało, leżały góry bochenków wielkich jak koła, placków żółtych bułek kukiełek. Kto tam policzy i spamięta te wszystkie kramy i to co w nich sprzedawali?

Były kramy z zabawkami i takie z piernikami gdzie z ciasta lepione były zwierzęta różne, serca, żołnierze i cudaki takie, że i rozeznać człowiek nie w stanie. Były takie, gdzie kalendarze, książki nabożne, historje o zbójach i srogich Magielonach i elementarze sprzedawali.



Gdy naczelnik wyszedł z jaskini, nikt by go nie był poznał.

Były i takie, gdzie sprzedawali piszczałki, organki, gliniane kuraski i inne muzyki, w które kramarze dla zachęty grali, że taki hałas powstał, że i wytrzymać trudno było, bo tu kurasek piszczy, tam trąbka potrąbuje, tam z piszczałek przebieraną nutę wyciągają, tam skrzypki rzępolą, a ówdzie bęben pobekuje, aż w głowie łupało od wrzasku. Zaś w pośrodku samym dokoła drzew rozłożyli się bednarze, blacharze i garncarze, porozstawiali tyle misek i garnków, że ledwie przejść można było.

A za nimi stolarze ustawili łóżka i skrzynie malowane, szaty, półki i stoły tak rozmaitej farby, aż oczy trzeba było mrużyć.

A wszędzie na wozach, pod ścianami, wzdłuż rynsztoków, gdzie tylko miejsce było, rozsiadły się przekupki. Jedna miała cebule w wiankach, albo w workach, druga stała z płótnami swojej roboty, trzecia z jajkami, serami, grzybami i masłem w osełkach, pozawijanych w szmatki. Inna zaś sprzedawała ziemniaki, to gęsi parę, to wypieczoną kurę. Tamta miała len pięknie wyczesany albo też mostki przy dzy. A każda siedziała przy swoim towarze i świadczyły sobie godnie, jak to zwyczajnie na jarmarkach bywa.

A trafiał się kupiec, to sprzedawały wolno, spokojnie, bez gorączki, po gospodarku, nie tak, jak te żydy, co wykrzykują, wzajemnie sobie wygrażają i rzucają się, jak głupcy.

Gdzieniegdzie zaś, pomiędzy wozami i kramami kurzyło się z blaszanych kominków. Tam sprzedawali gorącą kawę i herbatę, tam zaś kiełbasę prażoną, kapustę i barszcz z ziemniakami.

I dziadów zlazło się ze wszystkich stron coniemiara ślepych, kulawych, niemych i zgoła bez rąk i nóg. Jak na odpuście jakim wygrywali na skrzypkach pieśni pobożne, a wszyscy z pod wozów, z pod ścian i prosto z błocka żebrali lękliwie i wypraszali sobie jaki grosik, lub inne wspomożenie.

Przejrzał to wszystko Beneke, podziwował się nad niejednem, pchał się między ludźmi, pogwarzył, z kim się dało, a przedewszystkiem nadstawiał uszu, czy się czego nie dowie o Janie. Wieczorem powrócił do obozu.

Wiadomości, jakie z sobą przywiózł, były tego rodzaju, że nie mogły zbójców napełnić otuchą i wzbudzać w nich nadzieję. Baron Helmfeld użył wprawdzie całego wpływu swego, ażeby syna uratować. Przedstawiał on sprawę tak, jakoby syn jego Jan został zbałamucony przez Klimczoka i prosił sędziów, aby mieli na względzie młodość i niedoświadczenie nieszczęśliwego chłopca i dlatego ukarali go jaknajłagodniej.

Nie ujmował on się za synem z miłości rodzicielskiej, gdyż dawniej już nie wahał się zgładzić go w daleko okrutniejszy sposób. Kierowała nim tylko duma rodowa. Nie mógł się pogodzić z myślą, że ostatni z Helmfeldów miał kończyć na szubienicy. Jednakże nic dla syna nie wskórał.

Przeciwnie wskutek swojego chmurnego i skrytego charakteru był ogólnie nie lubiany i dlatego, gdzie tylko zapukał, znalazł drzwi zamknięte.

Tak więc los Jana Helmfelda był już rozstrzygnięty. Z powodu niezwykłego tego wydarzenia, jak również dlatego, że w bitwie ze zbójcami padło kilku żandarmów, zwołano sąd polowy, który skazał Jana Helmfelda na śmierć. Już za dni kilka miała nastąpić egzekucja.

Jedyną nadzieją dla młodzieńca była tylko łaska monarchy, który miał prawo, zamienić karę śmierci na dożywotnie, lub długoletnie więzienie w domu poprawy. Dotąd pozostawał Jan w ciężkiem więzieniu.

— A wywiedziałeś się dokładnie, gdzie jest to więzienie i jak się można do niego dostać? — zapytał się Klimczok, gdy Prusak skończył swoje opowiadanie.

I tego oczywiście Beneke nie zaniedbał. Opis jednak Prusaka zachwiał w Klimczoku ostatnią nadzieję, że nieszczęśliwemu więźniowi będzie można przyjść z pomocą z zewnątrz i że uda go się uwolnić postronkiem, drabiną i pilnikiem.

— O tem wcale myśleć nie można — objaśniał Beneke. — Jedyne okno celi wychodzi na podwórze więzienne, którego ostro strzegą dniem i nocą. Nawet w tym razie, gdyby się udało Janowi umknąć z celi niepostrzeżenie, trzebaby wdrapywać się przez trzy wysokie mury, zanimby zdołano wydostać się na wolność.

Więc po począć? Czy nieszczęśliwy towarzysz miał marnie zginąć na szubienicy, lub w najlepszym razie w domu poprawy? Nie, to być nie mogło! Naradzano się tak i owak. Robiono różne planu i znowu je zarzucano, gdyż za każdym razem przekonywano się, że były niewykonalne. Już wszystkich zaczynało ogarniać zwątpienie, gdy Klimczokowi wpadła nowa myśli do głowy.

Plan ten jednak był tak awanturniczy, że gdy go przedstawił towarzyszom, zbójcy struchleli, szczególnie, że Klimczok sam chciał podjąć się głównej roli.

— Jan dla mnie narażał się na śmierć, dla mnie też popadł w ręce żandarmów, więc nie myślcie, żebym się naraził na wstyd i nie wywdzięczył mu się, jak należy.

— A my, naczelniku, mamy się tylko przypatrywać z założonemi rękami? — zawołał Markus z wymówką.

— Nie troszcz się o to, kochany Markusie, będziecie jeszcze mieli dosyć do czynienia. Tylko niech każdy z was dobrze uważa na rolę, jaką mu wyznaczę, a przekonacie się, że wszyscy będziecie mi potrzebni!

Tą odpowiedzią musieli się zbójcy tymczasowo zadowolić. Zaraz nazajutrz przystąpiono do wykonania zamiaru. Postarano się o wygodny powóz. Gdy naczelnik wyszedł z jaskini i wsiadał do powozu nikt by go nie był poznał.

Miał na sobie świetny mundur generalski ze złotemi szlifami. Ordery zdobiły mu piersi, a u boku zwieszała szpada ze złotą rękojeścią. Długa, szpakowata broda nadawała jego twarzy wyraz nakazujący szacunek. Złudzenie było tak doskonałe, że gdy powóz wyjeżdżał z lasu, napotkani wieśniacy z uszanowaniem uchylali czapki przed tak dostojnym dygnitarzem. Na koźle siedział Beneke tak samo, jak dnia poprzedniego, przebrany za furmana. Reszta zbójców pozostała tymczasem jeszcze w jaskini.

Umówiono się, że konno przyjadą później, zbiorą się w pewnem wyznaczonem miejscu w lesie w pobliżu drogi, wiodącej od mostu i że tam poczekają na naczelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Echa ohydnego morderstwa seksualnego w Mokrem

Przytrzymanie domniemanych zboczeńców

Wczoraj w południe odbyła się w Zakładzie św. Józefa w Mikołowie sekcja zwłok ohydnie zamordowanej śp. Anny Piaseckiej z Mokrego. Sekcji dokonał radca dr. Wientzek w obecności nacz. lekarza zakładu dr. Hałaczka i dr. Gujana, sędziego śledczego dr. Mierzwy z Mikołowa, oraz kom. poster. oficerskiego policji w Mikołowie asp. Włosoka.

Sekcja zwłok wykazała m. in., że na dziecku dokonał zbrodniarz ohydnego gwałtu, a wreszcie zadusił je ręcznikiem wzgl. jakąś szmatą.

W toku energicznych dochodzeń, prowadzonych na miejscu pod kierownictwem asp. Włosoka przez urzędników śledczych, ustalono m. in., że śp. Piasecka bawiła się w czwartek do godz. 11-tej z rówieśnikiem jej, 4-letnim Lachmanem w ogródku rodzicielskim w Mokrem. Po tej godzinie Lachmann udał się do domu i od tego czasu znikł po małej Piaseckiej wszelki ślad. Początkowo przypuszczano, że dziewczynka zabłąkała się gdzieś do znajomych w Mokrem, dopiero w godzinach popołudniowych 4-letni Lachmann z płaczem opowiadał, że śp. Piasecka wpadła do pobliskiego (o 80 metrów od domostwa oddalonego) szybiku dawnej kop. Sp. Giesche, głębokiego na 160 metrów.

Natychmiast powiadomiono o tem policję, która, porozumiawszy się z kolumną ratowniczą Sp. Giesche udała się na miejsce rzekomego wypadku, gdzie dowódca kolumny p. Kotas, zszedł po drabince do szybu. Wszelkie poszukiwania były bezowocne.

Zaczęto wobec tego ponownie indagować 4-letniego Lachmana, który trzęsąc się na całem ciele z płaczem uporczywie twierdził, że sam był świadkiem, jak Piasecka wpadła do szybu. Stało się jasnem wobec tego, że chłopczyk widocznie, będąc świadkiem jakieś strasznej i tajemniczej zbrodni, popełnionej na śp. P., ze strachu przed zbrodniarzem i z jego namowy twierdził, że śp. P. wpadła do szybu. W ten sposób zbrodniarz widocznie z góry chciał zatrzeć wszelkie ślady zbrodni.

Wobec powyższego, czynniki śledcze skierowały swe dochodzenia w innym kierunku.

W piątek po południu, jak to już wczoraj donosiliśmy, znaleziono w lesie pod Mokrem, w odległości około 200 metrów od domu Piaseckich zwłoki śp. Piaseckiej ze śladami zgwałcenia a następnie uduszenia.

W toku nader energicznych dochodzeń policja przytrzymała dwuch braci bezrobotnych Chomanów, dawniej zatrudnionych w hucie szklanej w Orzeszu, dzgl. na kop. „Brada", obu braci, pochodzących z Mokrego, przy trzymano w areszcie. Wczoraj odbyło się wstępne przesłuchanie obu domniemanych sprawców. Na jednym z nich ciążą bardzo poważne poszlaki, popełnienia tej zbrodni, tembardziej, że nie może on udowodnić, gdzie w czasie popełnienia zbrodni przebywał. Bracia Chomanowie przeczą stanowczo, jakoby mieli coś wspólnego ze zbrodnią.

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL. MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5A, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 9, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 2018
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Niedziela 23 Kwietnia 1933	Dziś: Wojciecha b. Jutro: Fidelisa Wschód słońca: g. 4 m. 47 Zachód: g. 19 m. 11 Długość dnia: g. 17 m. 24

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 4 m. 00
Zachód księżyca: g. 18 m. 09

ZMIANA KSIĘŻYCA
Poniedziałek, 17. IV., godz. 5.17 ost. kw.
do poniedziałku 24. godz. 19.38.

Echa zbrodni w magazynach kolejowych

Kolejarz Pałka w więzieniu

Wczoraj doprowadzono z szpitala miejskiego w Mysłowicach, gdzie dotychczas się leczył, kolejarza Pawła Palkę z magazynów kolejowych w Mysłowicach do sędziego śledczego S. O. w Katowicach Zdankiewicza. Na Palce ciąży silne podejrzenie, że on właśnie miał być sprawcą zastrzelenia śp. Pawła Pioskowika, poczem miał usiłować sam się zastrzelić. Wobec tego jednak, że ciążą na nim silne podejrzenia, sędzia śledczy dał nakaz przytrzymania go w więzieniu.

Sprawcy bestjalskiego morderstwa pod kluczem

W związku z bestjalskiem morderstwem w Krasnej, którego główny sprawca Teofil Mańdok w czasie obławy policyjnej popełnił samobójstwo, policja cieszyńska aresztowała wczoraj dalszych 2 domniemanych uczestników napadu rabunkowego, a mianowicie: — Mamicę i Lutaka, obu z Dziedzic. Zbrodniarzy osadzono w więzieniu karno-śledczem w Cieszynie.

Ukarana chciwość niewiast

„Koperciarze" grasują w Katowicach

21 bm. o godz. 10,45 niejaka S. Marta z Wełnowca (ul. Bedera 72), w towarzystwie matki, zamieniła w Banku Polskim w Katowicach 175 dolarów, za które otrzymała 1.400 zł. W czasie przeliczania pieniędzy, przystąpiła do niej pewna nieznana kobieta z oświadczeniem, że „po 8 zł. za dolara to zamało", nadmieniając, że ona zna pewnego dyrektora, który „do każdego dolara dopłaca 90 gr.", dokąd — o ile zechcą, zaprowadzi je.

Kobiety, nie przeczuwając podstępu, udały się z nieznaną kobietą na Marjacką 16 w Katowicach i tam w klatce schodowej na I piętrze, napotkały osobnika, schodzącego z II piętra, którego właśnie kobieta przedstawiła jako „dyrektora", mającego uskutecznić dopłatę do dolarów. Następnie kobieta opuściła kamienicę, osobnik zaś wyraził gotowość dopłaty do dolarów, przyczem wręczył Strzodowej pustą kopertę, do której S. włożyła posiadane 1.400 zł., które wraz z kopertą oddała nieznanemu osobnikowi. „Dyrektor" po otrzymaniu koperty z pieniędzmi, pokręcił nią, poczem niespostrzeżenie zamienił na inną, którą wręczył Strzodowej i wskazał jej na drzwi na II piętrze, by tam zaczekała do czasu, aż on powróci z kartką, na podstawie której S. miała otrzymać nadpłatę w Banku Polskim.

Następnie „dyrektor" wyszedł na ulicę, a gdy przez dłuższy czas nie wracał, S. odkleiła kopertę i dopiero wówczas przekonała się, że padła ofiarą oszustów.

Opis sprawców: Kobieta lat około 45 — 50, wzrost około 150 cm., silnej budowy ciała, twarz pełna, pod oczami niebieskie doły, cera śniada, włosy c. blond, mówiła po polsku, ubrana w czarny, zimowy płaszcz bez kołnierza futrzanego i czarny kapelusz. Mężczyzna: lat około 40, wzrost około 160 cm., silnej budowy ciała, nieco korpulentny, twarz pełna, cera zdrowa, bez zarostu, włosy ciemne, mówił po polsku, wygląd przyzwoity, ubrany w czarny zimowy płaszcz, siwy kapelusz, nosił okulary w złotej oprawie.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Niedziela: o g. 16 „Golgota";
o g. 20 „Przeklęte srebro".
Wtorek: o g. 18 „Golgota" dla Katol. T-wa Polek.
Środa: o g. 20 „Roxy" (ceny popul.).
Piątek: o g. 20 „Panna Flute" (ceny popul.).
Sobota: o g. 16 „Przeklęte srebro" (dla szkół);
o g. 20 „U mety" (ceny popul.).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: poniedziałek: „Przeklęte srebro".
Tarn. Góry: czwartek: „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Jego ekscelencja-subjekt". Casino „Śmiech w piekle". Colosseum „Biały Mustang". Palace „Parada miłości". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Sewilla miasto miłości". Deli „Biała odaliska".

Mysłowice: Union „Włóczęga".

Szopienice: Heljos „Romeo i Julcia".

Król. Huta: Apollo „Dziwny dom" i „Eskadra śmierci". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Dziewczę z gór". Roxy „Kobieta, która się nigdy nie zapomni" i „Brzdąc, Charlie Chaplin".

Bielsko: Apollo „W cieniu krzyża". Miejskie „Morderstwo przy ulicy Morgue". Miejskie w Białej „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".

RADJO:

Niedziela, 23 kwietnia 1933 r.

Katowice. 10,30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek muzyczny. 14 „1900-lecie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa Pana". 14.20 Muzyka. 14,40 Skrzynka pocztowa techniczna. 14.55 Skrzynka pocztowa. 15.10 Muzyka. 16 Program dla młodzieży. 16,25 Intermezzo muzyczne. 15.45 „Na szczytach Taunu Ola". 17 Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna. 18 Muzyka lekka i taneczna. 18,30 „Bery i bojki śląskie". 19,10 Intermezzo muzyczne. 19,25 Słuchowisko 19,55 Komunikaty sportowe. 20 „Przyjemna godzina" 21 Wiadomości sportowe. 21,10 Koncert 22 Recital śpiewaczy. 22,30 Intermezzo muzyczne. 22.55 Komunikat meteorologiczny. 23 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6.35 Koncert. 8,15 Koncert organowy. 9,55 Nabożeństwo ewangielickie. 12,05 Koncert filharmoniczny. 16,25 Koncert. 18.15 Reportaż sportowy. 20 Koncert. 22,30 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 7.30 Koncert 8.30 Koncert organowy. 9.55 Koncert orkiestry bałałajkowej. 10,10 Transmisja opery. 11 Koncert. 12,05 Koncert orkiestry 10 p. p. 16 Koncert.

Pożar kopalniany w „bieda-szybach"

Bezrobotni lokalizują ogień

Przez otwarcie biedaszybów w pobliżu starej kopalni „Fanny" koło Siemianowic z powodu doprowadzenia powietrza przez otwory biedaszybów, które niejednokrotnie docierają do starych ganków, zasypywanych z powodu pożaru w kopalni w ub. stuleciu, wybuchły w czwartek z dwuch biedaszybów płomienie. Bezrobotni pod kierownictwem policji chcą stłumić pożar przez zasypanie biedaszybów.

Dalsze wydobywanie węgla za pomocą biedaszybów na tym terenie, będzie niemożliwe, ponieważ grozi to niebezpieczeństwem, to też postawiono tam posterunek.

Przedłużenie konwencji węglowej

Ze sfer gospodarczych komunikują nam:

Na wczorajszem posiedzeniu „Konwencji Węglowej" doszło do uregulowania szeregu aktualnych dla przemysłu węglowego spraw. Przedewszystkiem przedłużono konwencję eksportową, której ważność wygasła w dniu 1 kwietnia, o dalsze 3 miesiące, t. j. do 1 lipca. Pozatem zgodzono się na arbitraż w tych zasadniczych kwestjach, które dotychczas nie zostały uzgodnione. Arbitrem ma być dyrektor departamentu górniczo-hutniczego ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Peche.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W dniu 20 bm. bawiła delegacja górników, zatrudnionych w Dyr. Polskich Kopalń Skarbowych u dyrektora dr. Zagórowskiego w sprawie potrącania z zarobków robotniczych 1 proc. opłaty na rzecz bezrobotnych. Delegacja wyraziła zgodę na dobrowolną obniżkę od dnia 1 kwietnia 1933 r.

•

— W tych dniach policja dokonała przy ul. Matejki w Siemianowicach u A. Kaczmarczyka, b. radn. gminy rewizję w mieszkaniu, szukając przemytu z Niemiec. Zamiast przemytu znaleziono w szafie karabin typu rosyjskiego. K. należy do mniejszości niemieckiej, zaś karabin pochodzi prawdopodobnie z walk powstańczych, kiedy w Siemianowicach, ul. Matejki była ostoją Grenzschutzu.

•

— Dziś, 23 bm. o godz. 12 odbędzie się na placu obok hali targowej, przy ul. Bytomskiej w Król. Hucie, a w razie niepogody w Domu Polskim, przy ul. Wolności 64, wielki wiec manifestacyjny przeciwko gwałtom, spowodowanym przez bandy hitlerowskie wobec Polaków w Niemczech, urządzony przez wszystkie zrzeszenia polskie, istniejące na terenie Król. Huty. Tą drogą uprasza się całe społeczeństwo polskie o gremjalny udział w tym wiecu

•

— Wsparcia dla bezrobotnych z akcji doraźnej będą odtąd wypłacane w każdy drugi poniedziałek, zaś małe wsparcia dla rodziny, wypłacane będą w każdą drugą środę. Następny przydział bonów na chleb nastąpi 11 maja.

•

— Jak nas informują, nabożeństwa w templu i kazania żydowskie w Cieszynie będą się odbywały tylko w języku polskim. Dotychczas przodował tam język niemiecki ze względu na wielu członków Gm. izr. Żydów-Niemców z Czeskiego Cieszyna.

•

— Ub. nocy nieschwytani dotychczas złodzieje dostali się przez otwarte okienko na strych domu Bartłomieja Podleśnego w Międzyrzeczu. Po rozbiciu zamku u śpichlerza, skradli przeszło 100 kg. mąki i około 50 kg. wędliny, ogólnej wartości 150 zł.

•

— W ub. piątek o godz. 8 rano wybuchł pożar w budynku Pawła Hermy w Jaworznie Średnim. Dzięki akcji ratunkowej straży pożarnej z Jaworza i Wapienicy, pożar zniszczył jedynie strych. Wyrządzona szkoda wynosi około 1.200 zł.

Uśmiechnij się!

SKUTKI ŻARTU PRIMA-APRILISOWEGO.



— Dziękuję panu, panie redaktorze, że pan napisał, iż w mojej rzeczce jest złotodajny piasek. Zawdzięczam temu 15 fur świetnie przesianego piaseczku.

*

TATUŚ MA RACJE

Mama: — Stasiu, zejdź z drzewa! Powiem tatusiowi, jakiś ty dziś niegrzeczny...

Staś: — Aaaj! Tatuś ma racę, że kobiety muszą wszystko zaraz wypaplać...

TO POMOŻE

— Papo, pan Izydor prosił o moją rękę. Cóż mam mu odpowiedzieć?

Papa: — Ty mu powiedz, że ja do tej ręki, o którą on prosi, nic nie włożę...

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Słuchaj, a dlaczego zostały zerwane twoje zaręczyny z Karolem?

— Bo widzisz, on mi działał na nerwy był... zanadto zakochany.

— Co ty mówisz? A w kim?...

MĘDRALEC

Nauczyciel: — A teraz dzieci powtórzcie! Ile godzin ma dzień?

Bobuś: — Dwadzieścia pięć.

Nauczyciel: — Wstydź się! Któż ci takie głupstwo powiedział?

Bobuś: — Pan nauczyciel sam mówił wczoraj, że teraz już jest dzień o godzinę dłuższy.

JEST RÓŻNICA

— Jaka jest różnica pomiędzy Francją a Polską?

— Taka, że Polska jest nr. 1, a Francja... nr. 2.

— Pod jakim względem?

— Pod względem niemieckich planów odwetowych...

W SĄDZIE.

Oskarżony: — On mnie raz w pysk, ja nic... on drugi, ja nic! On mi... piąty, pa...

Sędzia: — Hola... a cóż tam z tym trzecim i czwartym razem?

Oskarżony: — Trzeci i czwarty, to ja mu oddawałem, panie sędzio, za ten pierwszy i drugi...

BŁĄD DRUKARSKI.

Pewien zecer, zostawszy bez zajęcia, znalazł wreszcie zarobek jako kelner.

Pewnego dnia gość w podanym przez niego barszczu znalazł ość i o mało się nie udławił.

Zecer-kelner, gdy gość zaczął robić mu wyrzuty, ukłonił się i rzekł z powagą:

— Szanowny pan wybaczy, jest to błąd drukarski, nie ość powinna być w barszczu, ale kość.

SPORT

Pod znakiem piłki nożnej

przeminie dzisiejsza niedziela sportowa na Śląsku

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚLĄSKA

Po dłuższym wypoczynku zimowym, dziś rozpoczynają się znów rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Śląska. Jest to start do drugiej serji, przyczem w tabeli rozgrywek prowadzi, jak wiadomo, I. F. C. Katowice.

W Lidze śląskiej dziś odbędą się następujące rozgrywki: Naprzód — Slovian; IFC. Katowice — 06 Katowice; BBSV. — 07 Siemianowice; Orzeł — Czarni; Śląsk, Świętochłowice — Kolejowe PW.; Chorzów — AKS.

Klasa A: Pogoń Katowice — „20" Bogucice; Żyd. KS. — KS. „20" Rybnik; Śląsk, Siemianowice — KS. „22" Mała Dąbrówka; KS. Dąb — Policyjny KS.; Diana — Iskra; Silesia Paruszowiec — KS. „09" Mysłowice; „24" Szopienice — ZPS. Król. Huta; „06" Mysłowice — KS. Roździeń-Szopienice; Slavia Ruda — Kresy; IKS. Tarn. Góry — KS. Pogoń Nowy Bytom; Silesia Łagiewniki — KS. Zgoda Bielszowice; Jedność Michałkowice — Odra Szarlej; Wawel — Haller Wielkie Hajduki.

B. Liga: Powstaniec Brzezinka — KS. Kościuszko; Pogoń Imielin — KS. Pszczyna; KS. Słupna — KS. „26" Giszowiec; SMP. Kostuchna — KS. Murcki; KS. Nikiszowiec — Unja Kończyce; Pocztowe PW. Katowice — „25" Wełnowiec; KS. Bytków — KS. Stella Nowe Hajduki; Rozwój Katowice — KS. Stadjon Mikołów; KS. Ruch II. Wielkie Hajduki — Walka Makoszowy; Strzelec Pawłów — KS. „27" Orzegów; Unja Kończyce — KS. Naprzód Ruda; KS. Sparta Wlk. Piekary — KS. Brzeziny Śl.; KS. Strzelec Szarlej — KS. Śląsk Tarn. Góry; KS. Odra Miasteczko — KS. Orkan Wielka Dąbrówka; KS. Ruch Radzionków — KS. Unja Strzybnica.

Klasa B.: Sokół Nowy Bieruń — Sokół W. Chełm; Pole Zachodnie — Piast Lędziny; Haller Brzeziny — KS. Brynica Kamień; KS. Świerklaniec — Fortuna Brzozowice; KS. Zgoda Repty — KS. Małapane Kalety.

Wszystkie spotkania odbędą się na boiskach wpierw wymienionych o godz. 16.

„WISŁA" KRAKÓW DZIŚ W WIELKICH HAJDUKACH.

Z cyklu rozgrywek ligowych w grupie zachodniej, zmierzą się dziś już w rewanżowem spotkaniu na boisku w Wielkich Hajdukach Wisła (Kraków) i Ruch (Wlk. Hajduki).

Zawody te wzbudziły olbrzymie zainteresowanie w kołach śląskich i liczyć się należy z tem, że Ruch starać się będzie za wszelką cenę zrehabilitować swoją porażkę, poniesioną przed dwoma tygodniami w Krakowie.

Początek o godz. 16.15.

Pozatem w tej grupie po raz pierwszy zmierzy się Garbarnia (Kraków) z Wartą (Poznań).

W grupie północnej odbędą się następujące rozgrywki: 22 p. p. Siedlce — Pogoń Lwów Warszawianka — ŁKS. Łódź; Czarni Lwów — Legja Warszawa.

NA BOISKACH S. M. P.

Z niedzieli na niedzielę coraz więcej okręgów rozpoczyna zawody o mistrzostwa piłkarskie. W nadchodzącą niedzielę dołącza się do innych okręgów — okr. rybnicki. Spotkania nadchodzącej niedzieli budzą dość wielkie zainteresowanie. Szczególnie rozgrywki w lidze cieszą się wielkiem zainteresowaniem. Na pierwszy plan wybija się w niedzielę spotkanie mistrza SMP. Zgoda z wicemistrzem SMP. Panewnik na boisku w Ligocie. Kto zwycięży trudno przewidzieć. W ubiegłym roku Zgoda wygrała u siebie 5:0, zaś w rewanżowem spotkaniu uległa 1:5 Mecz wymieniony powinien też ściągnąć w niedzielę rekordową ilość widzów.

Odbędą się więc następujące spotkania:

L i g a: W Ligocie: (na boisku Ligocianki) SMP Panewnik — SMP Zgoda.

W Orzeszu: SMP — SMP Wodzisław.

W Łaziskach Średnich: SMP — SMP Król. Huta „Promień".

W Radlinie: SMP — SMP Orzegów.

Początek spotkań o godz. 16 z wyjątkiem meczu Panewnik — Zgoda, który rozpoczyna się o godz 15,30, zaś mecz Radlin — Orzegów o godz. 16.30.

Okrąg mikołowski: w Czuchowie: SMP — SMP Paniowy, **w Gardawicach:** SMP — SMP Łaziska Dolne, **w Łaziskach Górnych:** SMP — SMP Podlesie, **w Orzeszu:** SMP Ib — SMP Wyry, **w Łaziskach Średnich:** SMP Ib — SMP Czerwionka.

Okrąg katowicki: w Piotrowicach: SMP — SMP Siemianowice „Zorza", **w Zawodziu:** SMP — SMP Katowice Załęże. Początek o godz. 16-tej.

Okrąg mysłowicki: w Kopciowicach: SMP — SMP Krasowy, **w Nowym Bieruniu:** SMP — SMP Kosztowy. Początek zawodów o godz. 15-tej.

Okrąg kochłowicki: w Godull: SMP Godula — SMP Orzegów Ib., **w Rudzie** o godz. 14,30: SMP N. M. P. — SMP Kończyce „Promień".

Okrąg rybnicki: w Kamieniu: SMP Książenice — SMP. Leszczyny, **w Rybniku** (na Rudzie): SMP Wielopole — SMP Rybnik, **w Rydułtowach:** SMP — SMP Łyski, **w Raszczycach:** SMP — SMP Jankowice. Początek spotkań o godz. 15-tej.

O MISTRZOSTWO KL. A. ZAGŁĘBIA.

W niedzielę nastąpią II z rzędu spotkania o mistrzostwo kl. A. w Zagłębiu.

I tak: w Sosnowcu na boisku Unji gospodarze walczą z Zagłębianką Mecz ciekawy ze względu na nieznaną formę Zagłębianki.

Na Stadjonie Policyjnego o godz. 11,30 gospodarze grają z Ruchem.

W Będzinie Zagłębie gra z Sarmacją, a w Grodźcu C. K. S. z Solvayem.

START B. KL. W ZAGŁĘBIU.

W niedzielę B kl. kluby rozpocz. walkę o mistrzostwo. Spotykają się Brynica z Saturnem, Świt z Samsonem, Dąbrowa z Gwiazdą, Zew — Arja, Kraft — Czarni i Płomień — Nad-Brynica.

Drugi dzień mistrzostw bokserskich

Walki wkroczyły w fazę ćwierćfinałów

Z Warszawy donoszą:

W drugim dniu mistrzostw bokserskich Polski, walki wkroczyły już w fazę ćwierćfinałów.

Świetnie zapowiadający się Nawa, który w dniu poprzednim pokonał faworyta na mistrza Polski Rogalskiego, wczoraj napotknął się na doskonałego technika warszawskiego, Kaźmierskiego.

Walka ta należy do najciekawszych dnia. Do drugiego starcia Ślązak prowadził minimalną różnicą punktów. W trzeciem starciu jednak Kaźmierski zbiera wiele punktów. Wygrana jego była jakkolwiek zasłużona minimalna.

W wadze koguciej pozatem Polus (Poznań) wypunktował po ładnej walce wysoko Brzęczka (Łódź).

W wadze piórkowej Cyran (Warszawa) po zaciętej walce pokonał Wagnera (Lwów). Woźniakowski (Łódź) już w drugiem starciu bije przez k. o. Kozłowskiego (Pomorze). Do niezwykle zaciętych należało również spotkanie pomiędzy Chrotskim (Kraków) a Kajnatem (Poznań). Chrostek zwyciężył minimalną różnicą punktów.

Rudzki wyciągnął wolny los, wchodzi do półfinałów, które odbędą się jutro.

W wadze lekkiej Sipiński (Poznań) pokonał swego kolegę klubowego Wolniakowskiego na pkt.

Wyniki walk z dnia poprzedniego są następujące:

W wadze piórkowej Matuszczyk (Śląsk) i Rudzki (Śląsk) zmuszeni byli rozegrać spotkania między sobą. Rudzki zwyciężył.

W wadze półśredniej: Wroc (Pomorze) pokonał Wojtyckę (Lublin) w 3 starciu k. o. Gburski (Śląsk) pokonał Matinkowa (Wilno) na pkt. Seweryniak (Warsz.) zwyciężył nad Rosenblumem w 3 starciu przez techniczny k. o. Garncarek (Łódź) pokonał wysoko na pkt. niedysponowanego Arskiego (Poznań).

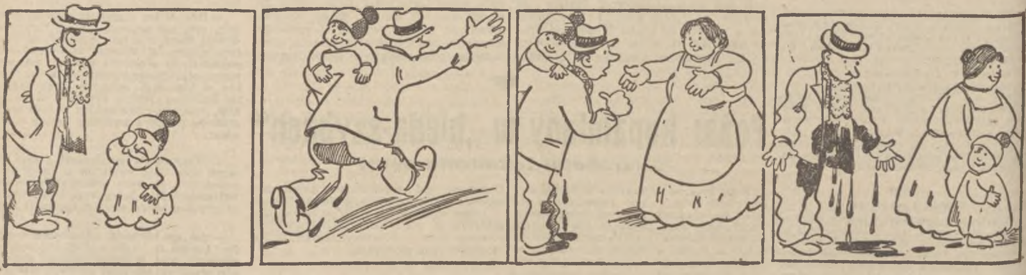
W wadze średniej Chmielewski (Łódź) w 2 starciu zwyciężył przez k. o. Słabińskiego (Kraków).

Półciężka: Antczak (Warszawa) z trudem pokonał Przybylskiego (Poznań).

Ciężka: Piłat (Poznań) zmusił Grossa (Lwów) do poddania się w 2 starciu Krenc (Łódź) przez dyskwalifikację Tomaszewskiego zakwalifikował się do półfinału.

W niedzielę przed południem przeprowadzone zostana dalsze walki. Finały zaś wieczorem.

Przygody bezrobotnego Froncka



„Co tak płaczesz, moje dziecko" —
pyta Froncek bardzo czule.
„Au, au" — krzyczy głośno malec. —
„Gdzieś zgubiłem swą matulę"...

Froncek, nie namyślając się długo,
dzieciaka bierze na ręke
i biegnie z nim, bo z daleka
widzi jego matulenkę.

Matka Fronckowi dziekuje,
że dzieciaka jej oddaje
i smarkacza nieznośnego,
jak to matka, głośno łaje.

Ale dziwną wilgoć czuje
Froncek w związku z tą przygodą,
bo stare jego ubranie
jakoś mu nasiąkło... wodą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.U. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.